

DIARIUSZ RADY NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

LONDYN

22 maja 1953

Nr. 7
3 sesja

T R E Ś C

7 posiedzenie 3 sesji

1. Porządek obrad	str. 120
2. Exposé Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie Z. RUSINKA	" 121
3. Dyskusja nad exposé:	
Dr. M. Czażynski	" 131
K. Okulicz	" 131
M. Murawski	" 133
Prof. Z. Stahl	" 133
Dr. T. Bugayski	" 133
J. Kazimierski	" 134

---00000000---

7 POSIEDZENIE

3 sesji

22 maja 1953 godzina 19.

Przewodniczył Prezes Rady Narodowej R.P. Ambasador Wacław Grzybowski.

Porządek obrad

1. Komunikaty Prezydium .
2. Exposé Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie p. Zygmunta Rusinka.
3. Dyskusja nad exposé Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.
4. Wnioski i zapytania.

Ad p. 1.

Komunikatów Prezydium nie było.

Ad p. 2.

Prezes Rady udzielił głosu Ministrowi dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, który wygłosił następujące exposé.

Z. RUSINEK - Minister dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Wysoka Rado,

W czasie trwania walki o przywrócenie Polsce niepodległości, godzi się uprzytomnić sobie ilu nas jest.

Wiadomości, dochodzące z kraju, podają liczbę mieszkańców okrągło na 25 milionów, z pewnością jest to liczba zbyt niska, bo nie uwzględnia Polaków, którzy zamieszkują nasze województwa wschodnie; szacunkowe obliczenia mówią, że na obszarach Związku Sowieckiego oraz w innych krajach satelickich znajduje się jeszcze ponad 1.200.000. Ta cała masa Polaków bierze udział bierny w toczącej się walce. Nie można użyć dość silnych słów przestrogi, aby wykazać niemożliwość i katastrofalne skutki innego stanowiska oraz nie można dołożyć dosyć wysiłków dla obrony kraju przed niewczesnymi inspiracjami bez względu na to z jakiej strony by one pochodziły.

Rząd nie przestanie powtarzać zdecydowanego nakazu: Kraj musi być oszczędzony!

Obliczenie Polaków, znajdujących się poza orbitą przemocy sowieckiej, nie jest łatwe. Odrzucić bowiem trzeba wszystkich, którzy w ciągu pokoleń już zatracili poczucie swego polskiego pochodzenia /a tych jest wielu/ oraz tych, którzy stali się komunistami /ale tych jest na szczęście niesłychanie mało/; z grupy, która zachowała poczucie polskości, należy znowu wyodrębnić tych, którzy przejawiają większe lub mniejsze zainteresowanie sprawami polskimi; a wreszcie trzeba zastanowić się nad ulegającym zmianom stosunkiem między liczbą obywateli polskich i tych, którzy - nawet wykonywując swe obowiązki Polaka - przyjęli obywatelstwo obce. Wydaje się, że około 6 i pół miliona osób w wolnym świecie posiada poczucie polskości, w tym zaś około 3 i pół miliona w mniejszym lub większym stopniu przebywa stale lub w pewnych momentach w kręgu spraw polskich.

Do dalszego pomniejszenia liczby dojdziemy, jeśli zechcemy określić ilość zupełnie świadomych i zdecydowanych Polaków. Być może, że nie będzie przesadą twierdzenie, że liczba ta znacznie przekracza milion. W tej grupie znajduje się ponad 800.000 obywateli polskich i naturalnie nasze uchodźstwo, szacowane na mniej niż 500.000, przy czym cyfry te oczywiście zachodzą na siebie.

Dane powyższe zawierają wielką naukę, a mianowicie, że liczba Polaków, którzy mają obowiązek i możliwość pracy na rzecz niepodległości i walki o nią, jest rozciągnięta i zależy w znacznym stopniu od kadry najbardziej uświadomionych i od kierownictwa politycznego. Siła jest nie mała, a może być duża.

Optymizm tego ostatniego zdania nie jest optymizmem zdawkowym. Mobilizowanie polskości w szeregach starej emigracji jest zjawiskiem, które rozwija się na naszych oczach w sposób niemal zduriwiający, a dzieje się to we wszystkich skupiskach dawnej Polonii. Zacierają się dawne urazy wobec kraju ojczystego i zanikają tarcia z nowym uchodźstwem; utrzymuje się obchodowość, ale upowszechnia ofiarności, a przede wszystkim pogłębia się znajomość spraw polskich. Z uznaniem i ze wzruszeniem stajemy wobec tego doniosłego zrywu patriotyzmu, który wskazuje, że Polska jest fenomenem, który rozrasta się tym bardziej, im bardziej starają się go zniszczyć, jaśniej tym świecniej, im grubszy kir nad nim rozciąga się.

Wielkie migracje uchodźstwa polskiego przynajmniej na razie ustały. Następuje pewna stabilizacja nawet w takich krajach, jak w Niemczech i Austrii; ludzie w możliwych granicach normalizują swoje życie bieżące. Ale problem uchodźstwa w ogóle, a problem uchodźstwa polskiego w szczególności nie może stać się problemem zamkniętym dopóty, dopóki istnieje żelazna kurtyna i tęsknota do wolności w sercach ludzkich. Szeregi nasze nawet w najtrudniejszych warunkach są jednak zasilane przez kraj.

Formalną opiekę nad uchodźcami sprawuje Wysoki Komisarz z ramienia Narodów Zjednoczonych. W łonie tej światowej organizacji znajdują się komunistyczni przedstawiciele krajów, z których właśnie rekrutują się uchodźcy. Nic więc dziwnego, że wśród zadań Wysokiego Komisarza wymieniono ... pomoc w repatriacji. Jest to jeden z jaskrawych przykładów panującego zakłamania. W bieżącym roku Zjednoczenie Narodów ma zdecydować czy Urząd Wysokiego Komisarza winien być utrzymany, czy też opieka nad uchodźcami ma być pozostawiona wyłącznie poszczególnym państwom.

Oceniając tę sprawę z punktu widzenia interesów uchodźczych, należy bronić zasady utrzymania stosownie skonstruowanej instytucji międzynarodowej, zajmującej się sprawami uchodźców, określenia dostatecznie szerokiego i właściwego zakresu jej działania i oparcia o dostateczny budżet. Z naszej strony postaramy się scharmonizować polski punkt widzenia z poglądami uchodźców innych narodowości oraz przekazać go decydującym w tej mierze czynnikom.

W tej chwili tylko jeden temat zostanie podkreślony z całego zakresu omawianego problemu, a mianowicie konieczność zauważenia przez czynniki międzynarodowe różnicy, jaka istnieje między położeniem uchodźcy, który posiada swój kraj ojczysty w części lub w całości po tej stronie żelaznej kurtyny, a tym którego cała ojczyzna znajduje się w mocy sowieckiej. Do pierwszej kategorii należą Niemcy, którzy przekroczywszy linię podziału, nie opuszczają granic swego kraju i Żydzi, którzy mogą udać się do odbudowanego Izraela. Pozostali uchodźcy znajdują się w innym położeniu. Ta różnica posiada wielkie znaczenie moralne, gospodarcze i polityczne. Jak dotąd te prawdy nie są zrozumiane, a istnieje spore sił starających się, aby zrozumiane nigdy nie były.

Zagadnieniem, odcierającym się o kwestię repatriacji, jest deportacja, która dla Polaka, o ile nie jest komunistą, zagraża prawie bezpośrednio i w ogromnej większości wypadków więzieniom, a nawet śmiercią. Wobec takiego stanu rzeczy względy humanitarne nakazują szczególną staranność przy badaniu każdej poszczególnej sprawy deportacji. Ponadto trzeba zauważyć, że lekkomyślność w tym zakresie, to ciężki błąd w toczonej się wojnie psychologicznej. Wskazywanie na obydwie strony medalu i czujność, aby móc zająć się każdym poszczególnym wypadkiem, to jedno z zadań dla polskich organizacji w niektórych krajach.

Zakończenie procesu migracji dużych mas uchodźstwa posiada wiele stron dodatnich, łatwych do zauważenia i wyliczenia, są jednak i strony ujemne, do których zaliczyć trzeba naciski w krajach pobytu na rzecz porzucenia obywatelstwa polskiego. Rodzaj i skala nacisków są bardzo rozmaite; im są bardziej subtelne, tym są skuteczniejsze. Np. w Kanadzie utworzono 50 "komitetów obywatelstwa", które ułatwiają imigrantom dostosowanie się możliwie szybko do życia kanadyjskiego oraz budzą świadomość wartości i odpowiedzialności obywatelstwa kanadyjskiego. W 1951r. złożono przeszło 9.000 deklaracji o zamiarze nabycia obywatelstwa kanadyjskiego, a w 1952r. o 4.000 więcej, przy czym w obu latach największą liczbę stanowili Polacy.

W tej materii każdy człowiek musi decydować samodzielnie, zdając sobie sprawę z nowych obowiązków, które na siebie przyjmuje wraz z nowym obywatelstwem, oraz rozważywszy, czy i w jakim stopniu umniejszy swe możliwości działania na rzecz sprawy polskiej. Śledząc rozwój wypadków w tej dziedzinie, Rząd przyopinia stanowisko, jakie zajęła Rada Narodowa w dniu 28.4.51. oraz stwierdza, że w indywidualnych wypadkach przyjmuje do wiadomości różnorakie konieczności życiowe, no i oczywiście przepisy prawne niektórych krajów, regulujące generalnie sprawę otrzymania lokalnego obywatelstwa.

Przy tej okazji nasuwa się uwaga, że w wielu krajach dla satysfakcji pozyskania drobnej stosunkowo liczby formalnych obywateli, umniejsza się nieproporcjonalnie zna-

ozienie politycznego atutu, jakim jest uchodźstwo, jako groźba dla komunistycznych reżymów i nadzieja dla ujarzmionych narodów. W tym miejscu jest chyba okazja do podkreślenia, że obywatele danego kraju polskiego pochodzenia pragną ujawniać się politycznie i przez to zyskiwać wpływy. Daleko idący postęp wykazuje stale w tej dziedzinie Polonia Amerykańska. Po raz pierwszy natomiast wystąpili na platformie antykomunistycznej naturalizowani Polacy we Francji podczas wyborów do rad gminnych i miejskich, jakie odbyły się w końcu kwietnia i na początku maja br. Są to objawy wykazujące, że naturalizacja sama przez się nie posiada siły asymilującej.

Należało obawiać się, że normalizowanie życia na obczyźnie pociągnie za sobą wysunięcie na czoło drobnych spraw dnia codziennego tak silnie, że sprawy istotne odcjdą na daleki plan. Fluktuacja zainteresowań rzeczywiście nastąpiła, ale dość słabo i bardzo prędko osiągnięta została właściwa harmonia naprzód u ludzi, którzy odgrywają rolę w naszym życiu zbiorowym, aby następnie obejmować swym zasięgiem coraz to większe masy.

Nastroje, które w pewnym stopniu można nazwać pozytywistycznymi, przejawiały się najbardziej na jesieni 1951r. Doszło do tego, że jako hasła na święto niepodległości miano wysunąć jedynie hasła oświatowo-wychowawcze.

Jednakowoż inicjatywa, podniesiona przez Ministerstwo w dn. 8 października 1951, została natychmiast przejęta przez główne organizacje społeczne, w rezultacie czego Polacy na całym świecie manifestowali na rzecz niepodległości, co z kolei umożliwiło głównym organizacjom na złożenie - w oparciu o te manifestacje - memoriału politycznego Walnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, które rozpoczęło się w dniu 6 listopada 1951r. w Paryżu. Późniejsze sprawozdanie Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego stwierdziło, że dowody tych manifestacji oraz memoriał spotkały się z oddźwiękiem wśród delegacji wielu narodów.

Starając się nawet najbardziej krytycznie obserwować przemiany w nastrojach uchodźstwa, możemy stwierdzić, że stan psychicznego pogotowia niepodległościowego jest coraz wyraźniejszy i ocuchuje coraz to więcej ludzi. Kiedyś obiektywni badacze wykażą naukowo fakt, który narzuca się naszej świadomości, a mianowicie, że wielką szkołę obywatelską i niepodległościową stał się Skarb Narodowy. Ta rola Skarbu Narodowego nie da się oszacować pieniężnie, ale jest niezwykle dużej wartości, może nawet nie przeczuwanej ani przez tych, którzy organizują tę już narodową instytucję, ani przez tych, którzy w niej uczestniczą, przynosząc swą dobrowolną daryną.

Utworzenie Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie w momencie, kiedy Skarb Państwa przestał subwencjonować organizacje społeczne i kiedy nawet nie mógł przyczyniać się finansowo do najbardziej pożytecznych inicjatyw społecznych, było jakby wysunięciem piorunochronu w który wszystkie gromy niezadowolonia miały uderzyć.

Gromy te padały, ale w tym samym czasie społeczeństwo uchodźcze samodzielniało, a Ministerstwo wypracowywało nowe metody pracy, odmienne od dotychczas stosowanych. Pomogły temu znacznie bezpośrednio kontakty ze skupiskami polskimi, co pozwoliło na zorientowanie się w sytuacji. Pomimo różnych zajęć udało się odbyć wiele zebrań w licznych skupiskach w Niemczech i w Anglii, a także w pewnych ośrodkach we Francji i w Belgii. Oczywiście wyjazdów takich nigdy nie jest dosyć, ograniczone są one jednak fizyczną możliwością jednego człowieka. Więc chociaż zarzuty, że Minister nie był w tym, czy innym kraju są bezsprzecznie słuszne, to jednak uniknąć ich pewnie się nie da. Szczególnie gorąco pragnąłbym odwiedzić naszych rodaków w Austrii i Szwecji, gdzie prowadzona jest piękna praca niepodległościowa.

W tym miejscu godzi się wspomnieć o krzepnięciu polskich organizacji społecznych wszelkiego typu, działających na obczyźnie. Z wielu ciekawych i ważnych obja-

wów zostaną podkreślone dwa. Pierwszy z nich, przejawiający się w krajach, gdzie istniała dawna emigracja, to fakt zespalania się uchodźstwa z tak zwaną emigracją zarobkową. Wzajemne oddziaływanie na siebie tych dwóch grup Polaków przybiera coraz doskonalsze formy i przynosi coraz to lepsze rezultaty.

Drugim ciekawym objawem to ewolucja w stosunku grup politycznych do organizacji społecznych. Początkowo można było zauważyć niejako kompletny przedział, jakby absencję ludzi zorganizowanych politycznie w pracach typu społecznego. Po tym nastąpiła jakby inwazja grup politycznych na teren społeczny, co wywołało nawet pewne tarcia. Obecnie weszliśmy w stadium, którego cechą charakterystyczną jest dążność do współdziałania ludzi o różnych poglądach politycznych, którzy zżyli się z organizacjami społecznymi, w których pracują i którzy w pracy społecznej w ogromnej większości wypadków nabrali do siebie zaufania.

Utrwalenie i pogłębienie tego stanu rzeczy jest i bardzo cenne i bardzo korzystne.

W normalnych warunkach budżet i jego wykonanie charakteryzuje zwykle najlepiej działalność danego resortu. Nie da się tego powiedzieć o Ministerstwie dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie dla wielu powodów. Przede wszystkim rozległość ustawowa zadań tego Ministerstwa jest wyjątkowo duża, a geograficznie rozciąga się na kilkadziesiąt krajów. Planowe zaspokajanie potrzeb społeczeństwa polskiego poza krajem w tych warunkach wymagałoby środków, o których zdobyciu nie możemy marzyć. Ponadto owe potrzeby muszą ustąpić przed wymogami akcji niepodległościowej, dla prowadzenia której pozostaliśmy tutaj wszyscy, a nie wróciliśmy do kraju.

Skromne kwoty budżetowe, które mogą być użytkowane w poszczególnych skupiskach polskich w ramach budżetu Ministerstwa, przeznaczają się na te cele, które w danym momencie miejscowe polskie społeczeństwo uważa za najważniejsze. Jest to daleko idąca decentralizacja, ale inne postępowanie nie byłoby z pewnością właściwe.

W zakresie organizacyjnym należy wspomnieć, że w październiku 1951r. została zarządzona likwidacja Społecznego Komitetu Pomocy Obywatelom Polakom w Niemczech, ponieważ zmiana warunków w tym kraju oraz brak potrzebnych funduszy uczynił istnienie Komitetu bezprzedmiotowym. Komitet likwidacyjny, na czele którego stanął prezes Skopu Dr. Br. Hełczyński ukończył już właściwie swe zadanie.

Utrzymana zostaje nadal Rada Osiedleńcza /co pociąga minimalne koszty/, ponieważ ta instytucja prawa angielskiego okazuje się co jakiś czas pożyteczna, zwłaszcza do wystąpień zewnętrznych.

Problemy wyznaniowe akcentują się wydatnie w zakresie działalności Ministerstwa.

Trudno dostatecznie silnie podkreślić doniosłą rolę, którą wypełniają katolicy duszpasterze we wszystkich ośrodkach polskich, dla których zwłaszcza nabożeństwa niedzielne są czynnikiem skupienia, podnoszenia na wyższy poziom duchowy i zastrzykiem polskości; zaś takie szczególne wypadki jak objazdy wielu krajów przez opiekuna uchodźstwa arcybiskupa Gawlinę pozostawiają trwałe ślady, o czym świadczą choćby entuzjastyczne listy, jakie do Ministerstwa napływają, a także uchwały z jakimi przy ważniejszych okazjach zwraca się uchodźstwo do swego naczelnego duszpasterza. Stało prześladowanie Kościoła Katolickiego przez reżym komunistyczny w kraju, jakkolwiek wypuklone dekretem z 9 lutego br., podporządkowującym duchowieństwo w szerokim zakresie bezbożniczej administracji, skłoniło Ministerstwo do szybkiej reakcji. Już w dniu 16 tegoż miesiąca skierowane zostało stosowne pismo do Arcybiskupa Gawliny oraz sugestie do podjęcia akcji protestacyjnej do głównych organizacji uchodźstwa. Od tej pory akcja protestacyjna rozszerza się i pogłębia, a chociaż nie brak jej żywiołowości prowadzona jest rozważnie i doskonale koordynowana przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Londynie.

Przy okazji ponownie stwierdzić musimy, że nie szukaliśmy, nie szukamy i nie

będziemy szukać żadnej łączności z hierarchią kościelną i duchowieństwem w kraju. Nie chcemy ich aprobaty i nie zdziwi nas dezaprobata. Wystarczy nam bowiem całkowicie świadomość, że swymi modlitwami i swą nauką prowadzą naród polski do Boga.

Wielką troską napawa nas fakt, że t.zw. małe seminaria zostały pozamykane w kraju, a tutaj na obozynie mamy stosunkowo niewielką liczbę młodzieży, zdobywających matury oraz znajomość łaciny. Musimy powiększyć tę liczbę, aby mieć szansę na przejawienie się niezbędnej ilości powołań do stanu kapłańskiego. Z pewnością wszyscy rozumiemy, jakie znaczenie posiada obecnie poziom wykształcenia księdza katolickiego, więc sama sprawa, którą poruszamy, nie wymaga uzasadnienia, tylko realizacji. Wszystkie formalności w tym zakresie, jeżeli będą potrzebne, Ministerstwo wykona z jeszcze większą skwapliwością, niż to czyni wobec innych zakładów i instytucji naukowych.

Na skutek zbiorowego wystąpienia Polaków wyznania ewangelicko-augsburskiego, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej, a zagrożonych w swej wolności religijnej posunięciami reżymu komunistycznego wobec tego kościoła w kraju, Ministerstwo wystąpiło z projektem odpowiedniego dekretu Prezydenta Rzplitej. Dekret ten został podpisany przez Pana Prezydenta w dniu 15 grudnia 1952r. w brzmieniu uchwalonym przez Radę Narodową.

Po myśli tego prawa Rzeczpospolita Polska uznała Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Obozynie, utworzony przez Polaków tego wyznania, przebywających poza krajem. Praktyczna realizacja przepisów dekretu jest w toku. Działać zaś one będą aż do powrotu władz konstytucyjnych do wyzwolonej Polski, gdzie władze wymienionego kościoła złożą swe funkcje na pierwszym Synodzie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W tym wypadku Ministerstwo nie posiadało inicjatywy, ale wyszło naprzeciw życzeniom grupy Polaków w sprawie, która leżała im głęboko w sercach a dotyczyła form organizacyjnych wyznania, co wszyscy ludzie religijni uszanować muszą.

Rada Narodowa na posiedzeniu w dniu 25 maja 1951r. powzięła uchwałę dotyczącą Polskiego Autkefalicznego Kościoła Prawosławnego. Uchwała ta pozostawała w związku z interwencją Moskwy w wewnętrzne sprawy polskiego prawosławia i stwierdziła, że kościół ten od 1924r. posiada swą niezależność, otrzymaną na podstawie zadośćuczynienia wymaganom Wschodniego prawa kanonicznego ze źródeł patriarchy ekumenicznego, z którym polski Kościół Prawosławny był związany przez długie wieki.

Od maja 1951r. zaszcze nowe wypadki w polskim kościele prawosławnym w kraju. Moskwa, narzucając swą rzekomą opiekę temu kościołowi wprowadziła na miejsce usuniętego gwałtem metropolity warszawskiego Dienizego - arcybiskupa rosyjskiego kościoła prawosławnego Makarego, znanego likwidatora unii kościelnej i będącego powolnym narzędziem patriarchy moskiewskiej.

Jak w wypadku narzucenia moskiewskiej autokefalii Polskiemu Kościołowi Prawosławnemu, tak i w wypadku narzucenia obcego metropolity stołecznej Warszawie i Polskiemu Kościołowi, Rząd Polski zakłada protest i nie uznaje faktów dokonanych przemocą.

Pod moralno-kościelnym protektoratem świętobliwego Patriarchy Ekumenicznego ATHENAGORASA prawosławni obywatele polscy na obozynie, pod kierunkiem Ks. Biskupa Mateusza reprezentują Polski Prawosławny Kościół Autokefaliczny do czasu powrotu do Ojczyzny i restytucji legalnych władz kościelnych, wiernych Państwu i niezależnemu Kościołowi.

Rząd będzie starał się dopomóc Ekscelencji biskupowi Mateuszowi w jego pracy nad odrestaurowaniem form, w jakich zgodnie z przepisami życie Polskiego Autkefalicznego Kościoła Prawosławnego toczyć się winno.

W obrębie zadań Ministerstwa znajduje się zabezpieczenie znanych powszechnie Skarbów Wawelskich, które posiadają azyl za oceanem. W najtrudniejszych warunkach finansowych Rząd zdołał przeznaczyć konieczne kwoty, aby zabezpieczyć niezbędną rachową konserwację i przechowanie, rozumiejąc, że Skarby te nie są własnością tylko naszego pokolenia, ale też samo pokoleń zaarych jak i tych, które przyjdą. I dlatego Skarby Wawelskie muszą wrócić w całości na Wawel.

Od lat toczy się walka o utrzymanie niezależności świętego pomnika kultury polskiej, jaką jest Biblioteka Polska w Paryżu, zawdzięczająca niesłychanie dużo swemu dyrektorowi ministrowi Pułaskiemu, a będąca przedmiotem pożądań administracji komunistycznej Kraju. Dotychczasowe pomysły nie dały się osiągnąć, dzięki życzliwemu stanowisku Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych oraz dzięki działalności Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, we

władzach którego pracuje oprócz ambasadora Morawskiego delegat Ministerstwa na Francję prof. Zygmunt Zaleski. Ostatnio na mocy decyzji Trybunału Sekwany został ustanowiony administrator sądowy Biblioteki. Ufamy, że Biblioteka nie ulegnie komunistycznemu skażeniu.

Zatrzymując uwagę Wysokiej Rady, przy tych sprawach, godzi się podkreślić, że polskie życie kulturalne na obczyźnie znajduje się w nadspodziewanym rozkwicie. Mamy twórców i mamy odbiorców na ich twórczość, czego zewnętrznym objawem są chociażby udane subskrypcje na dzieła najbardziej różnorodnie, widoczna troska o każdą książkę, porządzenie licznych imprez kulturalnych, a ostatnio powszechna dążność do utrzymania Biblioteki t. zw. P.U.C.-u.

Posiadamy poza krajem literatów, poetów i publicystów, ludzi nauki wielu dziedzin, kompozytorów i wirtuozów, malarzy i rzeźbiarzy, artystów scenicznych, śpiewaków i choreografów, przy czym wielu z nich stoi na poziomie, przynoszącym chlubę kulturze polskiej. Nie jesteśmy na Obczyźnie gromadą pariasów, ale żywą, działającą wszechstronnie częścią naszego narodu.

Fakt, że od lat utrzymują się takie czasopisma, jak "Kultura" i "Wiadomości", są tego stanu krzepiącym dowodem.

Marzeniem Ministerstwa jest stworzenie funduszu tłumaczeń, bo czasem dobra książka oddana w ręce obcych narodów może przynieść więcej dla sprawy polskiej, aniżeli wiele memoriałów. Czynione będą starania, aby to marzenie nabrało realności.

Do powyżej nakreślonego obrazu należy dodać, że mnożą się w różnych krajach naszego pobytu chóry, koła tańców narodowych, wystawy sztuki ludowej. Jednym słowem polskość nie pragnie się ukrywać, wybucha z całą młodzieńczą energią, jest śmiała. Ponosiśmy jednak w tej dziedzinie dużą stratę, jaką jest zawieszenie działalności teatru im. Juliusza Słowackiego. Społeczeństwo odczuwa tę stratę, manifestując twórczością namiastek w formie różnych teatrów amatorskich. Są one pożądane, ale właściwego teatru nie zastępują. Ciekawą jest rzeczą, że teatr zamknął swe podwoje niemal w tym samym czasie kiedy powstało studium teatralne. Ciężko jest przyznać się do bezsilności, a jednak nie wolno pominąć tej plany na dobrej skąd inąd rzeczywistości, bo może jednak potrafiły tę planę zatracić.

Chlubnym dowodem czujności przedstawicieli polskiej nauki na obczyźnie była odpowiedź udzielona na ingerencję komunistyczną do Polskiej Akademii Umiejętności, odpowiedź w formie utworzenia Polskiego Towarzystwa Naukowego. Stało się to w dniu 27 stycznia 1950r. Ministerstwo dopomaga niesłychanie skromną dotacją, umożliwiająca załatwienie korespondencji Towarzystwa i uważa za wysoce celowy ten wydatek, który pozwolił na wydanie pierwszego Rocznika Towarzystwa Naukowego, bo jak się okazało drugi Rocznik za rok 1951/52 Towarzystwo potrafiło wydać już z innych funduszy.

Troska o losy narodowej kultury, a w szczególności o ciągłość nauki polskiej, zagrożonej przez akcję sowieckich okupantów kraju, spowodowała powołanie do życia wyższego szkolnictwa na obczyźnie. Forsowna ideologiczna akcja rosyjskiego komunizmu wysunęła na plan pierwszy dziedzinę nauk społecznych i politycznych. To też już w listopadzie 1948r. rozpoczęły się wykłady w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, a z dniem 3 maja 1950r. Szkoła ta została uznana Rozporządzeniem Rady Ministrów za wyższy zakład naukowy.

To osiągnięcie zachęciło do dalszych wysiłków. Zaczęto przygotowania do powołania do życia Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. W styczniu 1952r. uruchomiono wykłady w zakresie Wydziału Humanistycznego, obecnie zaś przystępuje się do zorganizowania nauki w zakresie prawa, ekonomii i nauk ścisłych. Dekret Prezydenta R.P. z dnia 15 grudnia 1952r. nadał Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie pełne prawa państwowych szkół akademickich, porządkując równocześnie niektóre anomalie odnośnie godności uniwersyteckich wybitnych osobistości. Szybko zostały załatwione ostatnie formalności, uwieczniono wyrokiem Prof. Dr. T. Brzeskiego na stanowisko rektora i w dniu 21 marca br. odbyła się inauguracja P.U.N.O., zaś w dniu 15 kwietnia br. Minister miał zaszczyt zatwierdzić pierwszą habilitację Docenta Dr. Józefa Jasnowskiego. Rząd nie przypisuje sobie zasług w tej dziedzinie, jak tylko to, że stwarzał odpowiednio podstawy prawne dla wymienionych ważnych poczynań społecznych natychmiast, gdy sprawa mogła być uważana za dojrzałą. Obsadzenie lektoratu języka polskiego na Uniwersytecie w Lyonie przez Dr. Markiewicza jest dużą zasługą prof. Z. Zaleskiego.

Ażoby zakończyć sprawozdanie z akcji w dziedzinie studiów wyższych należy wspomnieć, że utworzona w dniu 7 marca 1944r. Rada Akademickich Szkół Technicznych /tak zwany Rast/, przestała działać z dniem 1 kwietnia 1947r. Na skutek prośby Studentów zapadła w październiku 1948 roku decyzja uruchomienia komisji egzaminacyjnych z

prof. Klemensiewiczem na czele, aby dyplomy Rastu mogli otrzymać studenci, którzy ukończyli studia po 1 kwietnia 1947, jak i ci, którzy byli na wcześniejszych latach studiów. Zastawszy po swym poprzedniku komisję dla Wydziału Mechanicznego, Minister w miarę potrzeby powoływał komisje: Wydziałów - Chemicznego, Inżynierii, Elektro - Technicznego i Architektury. Zarządzenie Ministra z dnia 9 października 1949 wprowadziło pobieranie opłat egzaminacyjnych. Po pokryciu kosztów egzaminacyjnych pozostała nadwyżka pozwoliła na przyznanie w ciągu 1952 r. czterech stypendiów studentom kończącym studia na podstawie wniosków przedłożonych przez Zjednoczenie Uchodźców Polskich w Niemczech i została jeszcze skromna suma na jakieś pięć jednorazowych stypendiów. Ogółem wymienione komisje egzaminacyjne wydały dotąd 165 dyplomów.

Obecnie zainteresowane koła wystąpiły do Ministerstwa z wnioskiem o utworzenie Polskiej Politechniki na Obczyźnie. Sprawa jest w trakcie studiów i trzeba stwierdzić, że jest skomplikowana i trudna.

Dobiegająca końca działalność Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków nakazuje wyrazić władzom angielskim wdzięczność za ich szczodrość wykazaną przez utworzenie i utrzymywanie tego Komitetu, którego akcja była dobrodziejstwem dla naszych dzieci i młodzieży w tym kraju, zaś o polskich pracownikach Komitetu możemy powiedzieć, że dobrze pełnili swe nielatte obowiązki.

W polskiej dyspozycji pozostają gimnazjum i liceum w Les Ageux, szkoła internatowa ks. Jarzębowskiego w Hereford, wieczorne kursy gimnazjalne i licealne w różnych krajach jak np. w Londynie, kursy pod kierownictwem prof. Bojczuka, gdzie właśnie odbyła się w ostatnią niedzielę uroczystość rozdania matur licealnych oraz kilka ośrodków nauczania korespondencyjnego.

Ministerstwo, stosownie do życzeń tych poszczególnych centrów nauczania, mianuje bezpośrednio lub za pośrednictwem upoważnionych delegatów odpowiednie komisje egzaminacyjne oraz zatwierdza wydawane świadectwa.

Ministerstwo odnosi się z największym uznaniem do tych przejawów zorganizowanej działalności oświatowej. Szczególnie trzeba podkreślić znaczenie, jakie posiada we Francji gimnazjum i liceum w Les Ageux. Każdy wychodzący stamtąd maturzysta to szanowność polskości, zwłaszcza wśród braci górniczej na północy i wschodzie.

Najradościjszym objawem w dziedzinie oświaty we wszystkich polskich skupiskach na uchodźctwie, to masowe powstawanie przedszkoli oraz szkółek i kursów dla nauczania przedmiotów ojezystych. Pracują w tym zakresie stowarzyszenia i organizacje, nauczycielstwo fachowe i sumienni amatorzy, komitety parafialne i koła rodzicielskie, księża i ludzie świeccy. Niedawna obojętność jednostek na sprawy języka polskiego mija. Powstał silny prąd, który porywa ze sobą nawet najbardziej opieszale. Chodzi tu jednak nie tylko o samą oświatę. Rozbudziła się ponownie dalej idąca ambicja narodowa, chodzi o wychowanie typu Polaka w warunkach obczyźnianych, z uwzględnieniem skutków komunistycznego wychowania w kraju, z myślą o zadaniach na przyszłość. Właśnie w tej chwili dobiega końca zjazd zwołany przez Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą oraz Instytut Badania Zagadnień Krajowych. Na zjeździe tym Ministrowi dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie przypadł w udziale referat pod znamennym tytułem: "Polski ideał wychowawczy na obczyźnie". Dojrzewający do tego, aby pokusić się o sformułowanie odpowiedzi na doniosłe pytanie, które brzmi: na jakich ludzi, na jakich obywateli, na jakich Polaków pragniemy wychować nasze dzieci i młodzież, my, rozsypani po tylu krajach świata, ale związani ze sobą wciąż silniej, niż się to może powierzchownym obserwatorem wydawać. Ministerstwo będzie uczestniczyć żywo przy rozwijaniu i realizowaniu tego zagadnienia.

Jako symptom powszechnego zainteresowania sprawami oświaty i wychowania trzeba uznać zorganizowanie Polskiej Macierzy Szkolnej, która przed kilku właśnie dniami formalnie została powołana do życia.

Ministerstwo posiada własnego delegata we Francji /prof. Z. Zaleski/ i w Niemczech /inż. T. Kobylański/. Jako kurator szkolny działa prof. B. Zaborski w Kanadzie, zaś pełni obowiązki kuratora w Niemczech p. Leonard Flicger, który na podstawie zarządzenia Ministerstwa z 11 kwietnia 1953 r. będzie współdziałał w ustalonych ramach z Komitetem dla Spraw Szkolnych i Oświatowych utworzonym dn. 13 stycznia b. r. przez Zjednoczenie Uchodźców Polskich w Niemczech. Wreszcie na zakończenie tej krótkiej wzmianki natury - powiedzmy - administracyjnej, godzi się podać do wiadomości Wysokiej Rady, że idąc po myśli uchwały Zjazdu Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą i po przeprowadzeniu obszernych dyskusji wyjaśniających rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 28 kwietnia 1953 r. dało podstawy do utworzenia Wydziału Oświaty i Wychowania w W. Brytanii. Realizacja tego rozporządzenia jest w toku.

Ze szczegółowych zagadnień należy podnieść, co następuje:

1/ Nie ma dotąd zmiany w zakresie odszkodowań dla polskich byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, ponieważ władze niemieckie nadal uważają, że Polakom nie należą się takie odszkodowania, bo nie byli prześladowani z powodów ideologicznych, a tylko narodowych. Rząd przez swoje placówki stara się dopomóc akeji więźniów tych obozów.

2/ Związki inwalidów dały budujący przykład zgody, natomiast potrzeby inwalidów są ciągle bardzo duże i nie znajdują dostatecznego zaspokojenia.

3/ Wyrasta problem Polaków, uwieczonych za różne przestępstwa na terenie Niemiec, którzy w razie zmiany statusu politycznego tego kraju znajdują się wyłącznie pod jurysdykcją niemiecką. S.F.K. wykazuje szlachetne zainteresowanie tą sprawą, zaś Rząd przyjmuje w niej udział w ramach swych praktycznych, a nie tylko formalnych możliwości.

Naturalnie w przemówieniu niniejszym nie da się objąć ani działalności wielu zasłużonych organizacji, ani nawet wielu ważnych zjawisk, zachodzących niemal codziennie w różnych skupiskach, bo nasze życie uchodźcze jest naprawdę bujne i wielce różnorodne. Spotyka się ono na wielu polach z życiem uchodźców z innych krajów z poza żelaznej kurtyny i trzeba powiedzieć, że w imprezach kulturalnych, w wystąpieniach o prawa uchodźców, w pracach syndykatów chrześcijańskich, w reprezentowaniu wspólnych interesów wytwarza się wzajemne zrozumienie i zbliżenie. Mówiący te słowa miał okazję uczestniczenia w zebraniu t. zw. Incopore w Monachium, w którym uczestniczyli przedstawiciele kilkunastu narodów ciemionych przez Związek Sowiecki i mógł stwierdzić, że starano się tym okazać Rządowi Polskiemu maximum sympatii i uznania. Może te zbliżenia przyniosą pożyteczne skutki i na innych ważniejszych polach.

Z faktów, które zostały przytoczone i z charakterystyki, jaką starano się podać, wypływa z wyrazistością wniosek o narastaniu w całym społeczeństwie świadomości naszych zadań i obowiązków oraz podświadomie może, poczucie naszej tężyzny. Pomimo to, nie zdołaliśmy jeszcze wykrzesać w sobie dostatecznej woli, ani określić możliwości włączenia się w toczącą się wojnę psychologiczną. Jesteśmy jeszcze w tej dziedzinie jakby poza nawiasem, chociaż mało jest zespołów narodowych, które miałyby tyle danych do udziału w tej właśnie walce.

Trzeba się będzie zastanowić nad tym, czy nie nadszedł czas aby temu zagadnieniu poświęcić odpowiednią dozę wysiłków.

Podczas debat w III Radzie Narodowej podkreślano, że w istniejących warunkach należy wypracować nowe metody działania Rządu. Ministerstwo uznało owe wskazania za słuszne. Stara się ono wykorzystywać siły społeczeństwa, uciekając się do inspiracji, czasami koordynując różno zamierzenia, czasem wychodząc naprzeciw inicjatywie cudzej, czasem starając usunąć sprzeczności, a najrzadziej stosując wkroczenie na mocy prawa, a wszystko w jednym jedynym celu, aby utrzymać w pogotowiu do walki o niepodległość wszystkich Polaków na obczyźnie.

Ministerstwo nie jest biurokratyczne, nie tylko dlatego, że niemal nie ma urzędników, ale dlatego, że wierzy, że można oprzeć się na społeczeństwie polskim na obozyńcu, które dotąd nie sprawiło zawodu. Ale jeśli tak jest, to temu społeczeństwu trzeba dać ważki i decydujący głos w sprawach państwowych. Jediną drogą ku temu jest wprowadzenie przedstawicieli z wyboru do Rady Narodowej, względnie Rady Rzeczypospolitej. Ministerstwo skierowało do Pana Prezosa Komisji Ordynacji Wyborczej pismo, formułujące stanowisko Rządu odnośnie do ostatniego opracowania ordynacji, dokonanego przez Komisję. Być może, iż ułatwi to wykonanie poważnego dzieła, przed którym stoi Rada Narodowa.

Nie wydaje się, aby można tę sprawę zlekocważyć, czy poniechać, uznając, że wystarczy reprezentacja, którą stanowią stronnictwa polityczne. Społeczeństwo polskie na obozyńcu wyraźnie nie zgadza się z taką tezą, najwidoczniej nie został uznany za dostateczną legitymację fakt, że stronnictwa, działające na uchołdźtwie odpowiadają kierunkom istniejącym ongiś w Kraju; programy obecne stronnictw nie zdążyły porwać swą atrakcyjnością, a wreszcie zainteresowane sfery nie potrafiły wykrzesać wiary, że właśnie te stronnictwa mają zapewnioną przyszłość w odródnionej Polsce.

Ten stan rzeczy nie oznacza bynajmniej, że społeczeństwo nasze nie docenia oczywistego znaczenia istnienia stronnictw politycznych i że nie interesuje się zagadnieniami politycznymi; jest wprost przeciwnie, zainteresowanie wzrasta i pogłębia się znajomość polskiej problematyki. Świadczą o tym następujące momenty:

1/. Nawet bardzo przeciętny Polak na obozyńcu doskonale odróżnia naród w Kraju od narzuconej komunistycznej administracji; administrację potępia, a braci w Kraju pragnie chronić; doskonale również wie, że na Polakach w wolnym świecie ciąży obowiązek walki, której przenoszenie teraz na Kraj byłoby zbrodnią.

2/. Wzrosła silnie świadomość współdziałania w Państwie Polskim na Obozyńcu, w państwie bez nakazów i przymusu, które istnieje siłą moralną, ofiarnością i wiarą w przyszłość swych obywateli. Państwo to jest rzeczą pospolitą, powszechną w dosłownym tego słowa znaczeniu. Stąd przejawy rosnącego ciągle przywiązania do legalizmu, manifestowane we wszystkich częściach świata.

3/. Upowszechnia się przekonanie o dużym znaczeniu dla sprawy polskiej posiadania przez naród polski swych legalnych władz państwowych działających w wolnym świecie w oparciu o obowiązującą konstytucję.

4/. Ogólnie panuje pewność, że niezależność finansowa polskiego kierownictwa politycznego od czynników obcych jest absolutnie koniecznym warunkiem dla prowadzenia rzetelnie polskiej polityki. Świadectwem tego jest rozwój Skarbu Narodowego, któremu społeczeństwo przynosi swą daninę, pomimo że niektóre czynniki namiętnie nawołują do niepłacenia.

5/. Przekonanie o konieczności odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie przeniknęło do wszystkich skupisk polskich, które śledzą z napięciem wypowiedzi na ten temat obcych polityków, włącznie powstanie wojska polskiego z przywróceniem uznania władzom Rzeczypospolitej przez możnych tego świata i zwracają się po żołniersku wokół niezmiernie popularnej postaci Naczelnego Wodza, gen. Władysława Andersa.

6/. Wreszcie trzeba podkreślić ogólne zainteresowanie problemem porozumienia polskich niepodległościowych stronnictw politycznych.

Społeczeństwo polskie na obozyńcu nie upartyjnia się, ale coraz bardziej upolitycznia.

Wyczuły to doskonale redakcje "Dziennika Polskiego" i paryskiej "Syreny"; na podłożu owego wyczuwania mogła dopiero powstać bardzo ciekawa impreza "Żywych Dzienników", która z natury rzeczy musi zajmować się aktualiami, ale dotyczącymi tylko zagadnień istotnych. Śmiałość i bezkompromisowość uczestników tych "Dzienników", a szczególnie atmosfera przyjęcia tych wypowiedzi przez słuchaczy, mogą stanowić nie-

dzy innymi pożyteczny barometr.

Każdy, kto wschłuchuje się w głosy, płynące od społeczeństwa, zauważy, że społeczeństwo nasze, czując się właściwie zjednoczone, nie pojmuje sporów, jakie od lat są toczone wśród polskich stronnictw politycznych, że spory te ogólnie obrzydły i że ocenia się, iż osiągnięcie porozumienia między stronnictwami będzie wysoce pożyteczne dla prowadzenia akcji na rzecz sprawy polskiej. Społeczeństwo polskie jest jednak zbyt dojrzałe, aby dało się sugerować długo samym dźwiękiem wyrazu: "zjednoczenie", sugeruje się ono treścią, którą ten wyraz zapowiada i wyczuwa już treść, którą formą wypełnić należy.

Chodzić przecież powinno nie o co innego, jak o porozumienie rzetelne i trwałe; jak o wzmocnienie Państwa i jego organów oraz o podkreślenie trwałości jego konstytucyjnych podstaw; jak o utrzymanie niezależności polskiej polityki, jak o właściwe stanowisko wobec Kraju, jak wreszcie o jednolitą politykę zagraniczną.

Osoba gen. Sosnkowskiego, który oddał się sprawie zjednoczenia, przynosi w granicach ludzkich możliwości gwarancję merytorycznego a nie mechanicznego traktowania tej doniosłej kwestii oraz zabezpiecza niezbędną pozycję pertraktacji przez usunięcie elementów natury wyraźnie emocjonalnej.

Pierwszy obywatel Rzeczypospolitej Prezydent August Zaleski złożył w dniu 16 maja br. oświadczenie, którym stworzył precedens dla oznaczenia kadencji Prezydenta w czasie przebywania władz legalnych Rzeczypospolitej poza Krajem, stanowiąc w ten sposób praktyczną wykładnię wykonawczą art. 13 ustawy konstytucyjnej. Rząd jest głęboko przekonany, że oświadczenie to w swej istocie posunęło problem zjednoczenia politycznego naprzód. Do przywódców stronnictw i grup należy pozytywne wykorzystanie politycznej zawartości oświadczenia Prezydenta Rzeczypospolitej, celem osiągnięcia pożądaney zgody.

Modlitwa najbiedniejszych, głodnych, ciągle katowanych pariasów w jednym z niemieckich obozów koncentracyjnych zaczynała się następującymi słowami:

"Czym że odplacimy Ci Panie za wielkość, jaką włajesz w dusze nasze?"

Oby tak samo miała prawo zaczynać się modlitwa polskich przywódców na obczyźnie.

Ad p. 3.

Po exposé Ministra Z. Rusinka Prezes Rady otworzył dyskusję. Pierwszy zabrał głos

Dr. M. GRAZYŃSKI /Liga Niepodległości Polski/ który stwierdził, iż jednym z głównych zadań, które stoi przed nami, jest jaknajpełniejsze zużytkowanie całej emigracji, zarówno politycznej jak i twórczej dla walki o Sprawę Polską. Mówca zajmuje się obszernie niebezpieczeństwem, wynikającym ze szczerzej ilości obywateli polskich na obczyźnie. Nie wiemy jak długo potrwa nasze tułactwo, dlatego należy nastawić się na pracę długofalową. Kapitałnym zagadnieniem jest utrzymanie młodzieży przy polskości.

Nasza emigracja wykazuje duże zrozumienie swych obowiązków: Musi mieć także pełnię praw i możliwości wpływania na pracę ośrodka legalnego. Łączy się z tym zagadnienie wyborów. Ugrupowanie mówcy tj. Liga Niepodległości ma pozytywny stosunek do prac ministra Rusinka i jego urzędu.

F. OKULICZ /Klub Ziemi Wschodnich/ wyraża nam wstępnie żal, że z powodu wyjazdu Min. Rusinka dyskusja musi być dzisiaj zakończona, wskutek czego i on, jak i inni mówcy, może tylko pobieżnie i urywkowo dotknąć kilku punktów ciekawego sprawozdania Min. Obywateli Polskich na Oboczyźnie.

Wolelibyśmy wprowadzić - powiada dalej mówca - usłyszyć od p. Ministra więcej generalnej analizy i oceny procesów narodowych, socjologicznych i psychologizacyjnych, zachodzących w środowiskach naszej emigracji w poszczególnych krajach osiedlenia, ale zdajemy sobie sprawę ze szczupłości środków p. Ministra dla ogarnięcia całego niemal globu, wszędzie bowiem istnieją takie skupiska. Brak jest też w tym sprawozdaniu realnego programu samego Ministerstwa. Tego programu nie mogą zastąpić optymistyczne nadzieje p. Ministra. Ale dwa wnioski jego są słuszne: 1/ że "wielką szkołą obywatelską stał się Skarb Narodowy", - i tu trzeba wyrazić uznanie jego inicjatorów i organizatorów, wraz jednak z przestroga by nie spoczęli na laurach, 2/ że "nie jesteśmy na oboczyźnie gromadą parjasów, lecz żywą, wszechstronnie działającą częścią naszego narodu", - i to niczym wbrew temu że takimi parjasami pracy chcieliby widzieć nas gospodarze krajów osiedlenia.

Dalej p. Okulicz wyraża powątpiewanie w słuszność uwagi p. Ministra o "przemijaniu obojętności jednostek na sprawy języka polskiego" oraz o "powstawaniu silnego prądu zainteresowania temi sprawami." Generalizować tych objawów nie należy - powiada mówca - rzeczywistość bowiem często temu przeczy. Nie tylko bowiem na wsi angielskiej i w miastach prowincjonalnych, gdzie Polacy żyją w większym rozproszeniu, lecz nawet w Londynie można zaobserwować proces myślenia i pojmowania rzeczy dokoła siebie nie po polsku, proces psychologicznego odchodzenia od ojczyzny - tym silniejszy im dana jednostka jest młodszą.

Polityka asymilacyjna krajów osiedlenia wznaga się wskutek tęsknot do pokoju z Rosją Sowiecką za wszelką cenę. Z tych tęsknot rodzą się takie niesławne dokumenty jak list Komitetu Ministrów Rady Europejskiej do Zgromadzenia tejże Rady, proklamujący zasadę asymilacji w stosunku do uchodźców ze wschodniej Europy. Walka z takimi tendencjami wymaga porozumienia wszystkich emigracji ze wschodniej Europy, i żałować należy, że w tym kierunku starania Rządu nie są zwrócone, a w każdym razie nie o nich nie wiadomo.

Mówca zarzuca Min. Rusinkowi zbyt Liberalną interpretację uchwały Rady Narodowej z 28 kwietnia 1951r. w sprawie zmiany obywatelstwa i podkreśla, że tylko vis major w postaci wymogów ustawodawstwa kraju osiedlenia, zagrożenie podstaw egzystencji oraz wyjątkowo ważne względy dobra publicznego mogą uzasadnić dawanie zgody przez Rząd na zmianę obywatelstwa.

Dalej p. Okulicz stwierdza, że Rząd nie działał nie aby zapewnić odszkodowanie dla polskich b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Rząd powinien był dopomóc tym ludziom nie przez popieranie ich akcji, lecz przez działanie własne wobec Rządu zachodnio-niemieckiego, co do czego istniały w swoim czasie pewne możliwości lecz zostały zaniedbane.

Gdy mowa o "nowych metodach działania Rządu" - to najlepszą metodą jest - zdaniem mówcy - częsty bezpośredni kontakt członków Rządu ze skupiskami naszego uchodźstwa, choćby tylko w krajach największego zagęszczenia ich. Takie wystąpienia, dające sposobność do publicznej dyskusji, mogłyby przynieść pożytek i Skarbowi Narodowemu i masie uchodźczej i samemu Rządowi, którego ta masa nie zna. Ale szczególnie ważne byłyby te kontakty i dyskusje pod kątem wyborów do Rady Narodowej. Co do potrzeby i pożytku tych wyborów jesteśmy z p. Ministrem w zupełnej zgodzie - oświadcza p. Okulicz.

Klub Ziemi Wschodnich jaknajenergiczniej popierać będzie wniosek Związku Ziemi Północno-Wschodnich o utworzenie Ministerstwa Ziemi Wschodnich. Mówca apeluje do reprezentowanych w Radzie Narodowej stronnictw i grup o poparcie tego wniosku, mając na oku ten jeszcze fakt, że większość żołnierskiego uchodźstwa, które wraz z obecnym Naczelnym Wodzem gen. Anderssem przeszło przez Rosję Szw., pochodzi z Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej, a te właśnie ziemie w sprawozdaniach i wypowiedziach członków Rządu tak mały znajdują odgłos. Przy tym, nawyk myślenia i mówienia o Polsce, jako całości, to ryterjalnymi kategorjami t. zw. Polskiej Republiki Ludowej staje się, mimo naszych kilkakrotnych protestów, niebezpiecznym nałogiem. Prawa i interesy wschodniej części Rzplitej, oddzielonej od świata wolnego podwójną Żelazną Kurtyną i znajdującą się w zupełnie odrębnych, znacznie cięższych od reszty Polski warunkach, powinny być wobec całego uchodźstwa uwidatnione i reprezentowane wobec niego i wewnątrz Rządu przez ministra, który warunkiem tych praw i walką o nie wyłącznie się zajmie.

W końcu swego przemówienia mówca zaznacza, że nie bez zdziwienia wysłuchał kilku ostatnich ustępów sprawozdania Ministra Obywateli Polskich na Obczyźnie. Nie wydaje się, aby wszystko to co tam zostało powiedziane nadawało się akurat do tego właśnie, resortowego sprawozdania, a w szczególności ocena aktu Pana Prezydenta Rzplitej z 16 maja 1953r. Wszyscy jesteśmy niewątpliwie zwolennikami porozumienia - mówi p. Okulicz - a różnimy się jedynie w ocenie jego warunków: jakie mianowicie warunki czynią porozumienie pożytecznym dla sprawy polskiej, a jakie - nie. Ale byliśmy wszyscy zgodni w tym, że urząd i osoba Prezydenta są poza dyskusją. Tymczasem słowa p. Ministra Rusinka, że

"Rząd jest głęboko przekonany, że oświadczenie P. Prezydenta z 16 b. m. w swej istocie posunęło problem zjednoczenia politycznego narodu naprzód" - wprowadzają jakgdyby urząd i osobę Prezydenta do rzędu warunków porozumienia, co by było w sprzeczności ze stanowiskiem wszystkich grup, biorących udział w formułowaniu warunków porozumienia, oraz z naszym pojmowaniem projektu, któryśmy podpisali. Ponieważ i inne uwagi p. Ministra, dotyczące sprawy zjednoczenia, czynią wrażenie nieco spóźnionych, uważamy za rzecz wskazaną a nawet konieczną sprecyzowanie stanowiska Rządu w tej sprawie.

M. MURAWSKI /Związek Socjalistów Polskich/ stwierdza, że w exposé Ministra było zbyt mało mowy o działalności Ministerstwa; w exposé główny nacisk został położony na działalność społeczeństwa. Mówca wypowiada się za nowymi metodami w pracach Ministerstwa i za zwiększeniem kontaktu z organizacjami społecznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Robotników i Rzemieślników Polskich.

Prof. Z. STAHL /niezależny/, polemizuje z ustępem przemówienia Ministra, w którym jest mowa o naszym włączeniu się do wojny psychologicznej. W niektórych jej dziedzinach odegraliśmy rolę pionierską. Dotyczy to przede wszystkim zdezaktywowania zbrodni katyńskiej i pracy niewolniczej w bloku państw sowieckich. Naszym zadaniem w wojnie psychologicznej jest mobilizowanie opinii zachodu, a nie podniecanie opinii w krajach za żelazną kurtyną. Tę rolę spełniamy.

Dr T. BUGAYSKI /Niezależna Grupa Społeczna/- Mówca zaczyna swe przemówienie wyrażając uznanie Ministrowi za niezwykle jasne sformułowanie programu jego prac i doskonałą formę oratorską w jakiej został on przedstawiony. Wyrażone na wstępie stanowcze stwierdzenie poglądu, że "Kraj musi być oszczędzony" winno stanowić groźne momenta dla tych polityków polskich, którzy aby uzyskać pieniądze obce na własne wygodne życie, na walkę z Konstytucją Kwietniową, na której oparty jest legalizm Państwa Polskiego na obczyźnie, aby uzasadnić wobec obcych cel istnienia niektórych znikomych oligarchicznych klik partyjnych, podjęli się hańbiącej roli wykonawców zleceń obcego wywiadu, nie licząc się z niepotrzebnymi ofiarami jakie na skutek ich działalności ponosi kraj.

Niezależna Grupa Społeczna powitała z uczuciem najwyższego uznania i wdzięczności odważną w ustach aktywnego członka stronnictwa wypowiedź Ministra, z której jasno wynika, że zdaje sobie dokładnie sprawę z faktu, że w społeczeństwie polskim na uchodźstwie istnieje głęboki kryzys zaufania do stronnictw politycznych i że z faktu tego należy wyciągnąć wnioski w postaci wprowadzenia do Rady Narodowej przedstawicieli z wyboru i oddanie przeszło milionowej masie obywateli polskich na obczyźnie decydującego głosu w sprawach państwowych. Realizację tej podstawowej zasady demokracji o którą od tak dawna walczyli Niezależna Grupa Społeczna, niewątpliwie przyspieszy skierowane w ostatnich dniach przez Ministra pismo do Przewodniczącego Komisji Ordynacji Wybarczej formułujące pozytywne stanowisko Rządu do tej tak ważnej sprawy.

Mówca ubolewa nad faktem, że Minister, który dzięki swym wybitnym kwalifikacjom fachowym i moralnym mógłby tak wiele wnieść pozytywnych elementów dla konsolidacji polskiego obozu Niepodległościowego, jest na tutejszym terenie, który skupia największą ilość politycznych emigrantów, postacią stosunkowo mało znaną - powinien on być słyszany we wszystkich polskich ośrodkach na tych wyspach.

Ujemną stroną działalności Ministerstwa jest słaba łączność z organizacjami i instytucjami społecznymi, które wprawdzie samorzutnie prowadzą doskonałą robotę niepodległościową, ale jej wyniki nie mogą być w żadnej mierze zaliczone na poczet aktywów Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie.

Ten brak dostatecznej łączności tylko częściowo usprawiedliwia fakt, że Minister nie dysponuje właściwie żadnym aparatem technicznym. Mimo to wiele jest w tej dziedzinie do wykonania i koordynacja prac organizacji niepodległościowych i ustalenie ich zasadniczej linii działalności politycznej jest pierwszym zada-

nem i obowiązkiem Ministra.

Pozytywna ocena przez Ministra działalności Skarbu Narodowego, i stwierdzenie faktu, że nie można jej oceniać li tylko z punktu widzenia osiągniętych, zresztą doskonałych wyników pieniężnych, ale jako szkołę obywatelską, jest słuszną, gdyż ta skromna danina przypomina i przypominać będzie co miesiąc Polakowi cel zasadniczy dla którego został na obczyźnie i zwiąże dziecko polskie w obcej szkole z ideą wolnej Polski.

Skarb Narodowy już dzisiaj wciągnął w szeregi aktywnej walki o wolność wiele tysięcy ludzi, którzy dotychczas byli elementem biernym, - wytworzył w tak krótkim czasie spośród ludzi prostych, niezaangażowanych w żadne spory partyjne olbrzymią kadre nie tylko działaczy na rzecz Skarbu Narodowego, ale obywateli wyrobionych już społecznie i politycznie, którzy stali się i będą czołową kolumną walki o wolność.

Niezależna Grupa Społeczna odnosi się pozytywnie do przedstawionego programu Ministra i udzieli mu wszelkiej pomocy w jego wykonaniu widząc w nim w przeciwieństwie do często stwierdzonego w innych resortach braku skoordynowanego planu, energii i odwagi poczynań, pozytywne wartości.

J. KAZIMIERSKI /Klub Ludowy/ - wysunął postulat zwiększenia ilości pracowników Ministerstwa dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, co jedynie może wpłynąć na rozszerzenie zasięgu jego pracy. Mówca omówił następnie sprawę zjednoczenia politycznego, którego zdecydowanym zwolennikiem jest Klub Ludowy. Mówca podkreślił przy tym, że zjednoczenie ma służyć celom zasadniczym, a nie interesom grup i grupek.

Krótkim końcowym przemówieniem Ministra Z. Rusinka została wyczerpana dyskusja nad exposé i po zamknięciu jej przez Prezesa Rady przystąpiono do ostatniego punktu porządku obrad.

Ad. p. 4.

Żadnych zapytań i wniosków nie zgłoszono.

Na tym Prezes Rady zamknął 7 posiedzenie 3 sesji.

---ooo000ooo---